

# CZASY

## Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 19-20. Działdowo (Pomorze) 15 sierpnia 1925 r. Rok I.

### MY, A SPOŁECZEŃSTWO.

#### Współdziałanie społeczeństwa z organami władz państwowych.

Władze państw demokratycznych i ich organy wykonawcze istnieją i pracują w interesie i dla dobra społeczeństwa. Obowiązkiem zatem społeczeństwa jest stosować się do zarządzeń władz i spomagać organy wykonawcze rządu w wykonywaniu zleconych im czynności.

Sposób współdziałania społeczeństwa z organami władz państwowych jest miarą kulturalnego wyrobienia społeczeństwa. W społeczeństwach stojących wyżej, współdziałanie to będzie większe, w społeczeństwie o niskiej kulturze współdziałanie będzie małe lub wcale go nie będzie. Rzecz jasna, że w państwach o wysokiej kulturze, gdzie wzajemny stosunek władz do obywateli opiera się na zrozumieniu wagi i znaczenia współpracy obu tych czynników, ilość urzędników będzie o wiele mniejsza, niż w państwie, gdzie wykonawca woli władzy spotyka się z niechęcią lub wręcz oporem obywatela, zmuszanego tylko przez przymus i obawę do przestrzegania ustaw krajowych.

Jako przykład państwa, gdzie współdziałanie społeczeństwa z organami władz państwowych istnieje w stopniu idealnym wymienia się zazwyczaj Anglię. Funkcjonariusz państwowy cieszy się tam wysokim poważaniem, jego zarządzenia znajdują natychmiastowy posłuch, zaś w razie potrzeby każdy obywatel oddaje się do jego dyspozycji, jeżeli chodzi o wykonanie czynności przewidzianych prawem. Sławny jest policjant angielski, niedościgniony wzór policji wszystkich krajów świata, będący wykonawcą przepisów i życzliwym opiekunem obywateli.

Chcemy zastanowić się, jak przedstawia się w Polsce sprawa współdziałania społeczeństwa z organami władz państwowych, podkreślając przytem znaczenie podobnego współdziałania w odniesieniu do służby w Straży Celnej.

Nie da się tej sprawy ująć jednolicie dla całego naszego państwa. Skutki to czasów niewoli, podczas której Polacy z 3 różnych dzielnic wzrastali i wychowywali się w odmiennych warunkach. I chociaż dążeniem władz i społeczeństwa jest dzisiaj zrównać poziom kulturalny społeczeństwa, podciągając go do najwyższej miary przez pracę w szkolnictwie, jednolitą administrację i ustawodawstwo, to jednak ślady niewoli długo jeszcze przeszkadzać będą tej akcji, bo zbyt głęboko wryły się w życie Polski.

Jak na innych polach, tak i w omawianej sprawie współdziałania narodu z władzami najwyższej stoi b. dzielnica pruska.

Przyczynił się do tego największy stosunkowo w tej dzielnicy udział obywateli w rządach krajem, dobre szkolnictwo i sprężysta administracja niemiecka. Nie znaczy to wcale, by współdziałanie narodu z władzami było tu doskonałe: Polska demokratyczna więcej wymaga od obywateli, jak ślepego i bezdusznego wykonywania rozkazów. Żąda, by obywatel nie tylko sam nie łamał ustaw, lecz także by nie pozwalał nikomu na ich łamanie. By obywatel rozumiał, że przestrzeganie ustaw jest nie tylko jego obowiązkiem, ale że leży ono w jego interesie, boć nikt inny jak obywatele przez swych przedstawicieli w sejmie i senacie tworzą ustawy.

Gorzej jest w b. zaborze austriackim. Udział narodu w rządach był tutaj o wiele

mniejszy, oświata stała niżej, zaś rząd zaborczy administrując krajem starał się zeń jak najwięcej wydobyć, możliwie nic wzamian nie dając. To też naturalnym odruchem społeczeństwa polskiego w Galicji był brak zaufania do zaborczych władz państwowych i upatrywanie w każdym urzędniku wykonawcy szkodliwych dla społeczeństwa postanowień. I chociaż ten stan w wolnej Polsce uległ oczywistej zmianie na lepsze, to jednak dużo jest tu jeszcze do zdziałania na polu współdziałania władz i społeczeństwa.

Najgorzej przedstawia się sprawa w b. dzielnicy rosyjskiej, zwłaszcza zaś w województwach wschodnich. Tutaj społeczeństwo miało do czynienia przez cały czas niewoli z jawnym i potężnym wrogiem, wskutek czego za obowiązek narodowy poczytywało się opieranie się i obchodzenie zarządzeń odwiecznego wroga. Ten stan dobry może w czasach niewoli, zgubny jest w wolnej Rzeczypospolitej i tu najwięcej pracy trzeba, by współdziałanie społeczeństwa z organami rządu odpowiednio wprowadzić w życie.

Po długim wstępie powiedzmy wyraźnie o co nam chodzi i jak ma wyglądać owo współdziałanie.

Objaśnimy to najlepiej przez podanie przykładu na przeciwieństwo współdziałania: strażnik ściga podejrzanego, obcego osobnika, napotkanego na granicy, a nie chcącego się legitymować. Scigany wpada do wsi i tam zginawszy z oczu strażnika ukrywa się. Zapytywani gospodarze, sołtys i właściciel domu, gdzie ścigany się ukrył, nie chcą wskazać miejsca ukrycia ściganego, któremu potem wskazują drogę i ułatwiają ucieczkę. Oto przykład na brak współdziałania. Jak w danym wypadku wyglądałoby współdziałanie, każdy sam sobie dopowie.

Inny przykład: sołtys wsi W. wie dobrze, że mieszkańcy tej wsi, nazwijmy ich A., B., C., trudnią się zawodowo przemytnictwem, że przemycone towary odstawiają do żyda D., nie donosi o tem jednak Straży Celnej. Rażący przykład braku współdziałania, jakże jednak częsty dziś jeszcze w Polsce.

Z czasem, kiedy praca szkolnictwa i polskiej administracji uświadomi należycie ogół społeczeństwa, wypadki podobne należeć będą do rzadkości. Tymczasem chcemy na tem miejscu określić zadania, jakie w tej mierze nastroczają się każdemu funkcjonariuszowi Straży Celnej, przez spełnienie których przy-

czyni się tenże do ugruntowania siły państwa i sprawniejszego toku swej służby.

Mówiliśmy już kiedy indziej, że strażnik powinien umieć zdobyć sobie zaufanie ludności pogranicza. Ludność ta musi zrozumieć, że strażnik pełniąc swe obowiązki jest bezwzględny i nie pozwoli na przekraczanie ustaw, że jednak nie jest osobistym wrogiem ludności, ale przeciwnie jej przyjacielem, opiekunem i obrońcą. W myśl tej zasady zatem nie wolno funkcjonariuszowi Straży Celnej dopuszczać się żadnych, nawet najmniejszych szykan.

Zdobywanie zaufania rozpocząć należy od ludzi mających wpływ na ludność pogranicza. W swym rejonie urzędowania powinien strażnik celny znać osobiście wójtów, sołtysów i poważniejszych ludzi. Powinien utrzymywać z nimi dobre stosunki. Nie omijać żadnej sposobności do zamienienia z nimi kilku uprzejmych słów. W sposób oględny powinien wpaść w nich przekonanie, że jako ludzie piastujący pewne godności i mający wpływ w okolicy, powinni swe znaczenie i swoją powagę oddać na usługi państwa. Ze jako obywatele Rzeczypospolitej są do tego obowiązani.

Ze swej strony powinien strażnik udzielać im wszelkich informacji i służyć im chętnie radą i pomocą, o ile to nie stoi w sprzeczności z jego obowiązkami służbowymi.

W stosunkach z ogółem mieszkańców pogranicza obowiązuje uprzejmość i grzeczność. Wiadomo, że gbur nigdy niczyjzego nie zdobędzie zaufania i że na grzeczności nikt jeszcze nie stracił.

Pociągając w ten sposób ludność do współpracy ze sobą zdobędzie sobie strażnik najlepszą pomoc w swych pierwszych obowiązkach. Uzyska dobrych i zaufanych informatorów, przez co lepiej opanuje odcinek, na którym go postawiono. Państwo zaś, mając większe dochody przez wytępienie przemytnictwa i nie będąc zmuszone do powiększania ilości swych urzędników, będzie mogło lepiej opłacać tych, którzy swe siły i dobre chęci oddają na usługi kraju.

Feliks Olas.

## Użycie broni w niemieckiej służbie granicznej.

Sprawę użycia broni przez organy niemieckiej służby granicznej, celnej normuje niemiecka ustawa z dnia 2. lipca 1921 (Gesetz ueber den Waffengebrauch des Grenzaufsichtspersonals der Reichsfinanzverwaltung vom 2-ten

Juli 1921 Rgbl. S. 935). Ustawa ta w przekładzie brzmi jak następuje:

§ 1. Osoby czynne w służbie granicznej administracji skarbowej państwa są upoważnione do zrobienia użytku z broni w czasie wykonywania służby:

1. dla odparcia napadu albo groźby połączonej z obecnym niebezpieczeństwem dla ciała lub życia,

2. dla przłamania lub rozmyślnego i gwałtownego oporu przeciw postanowieniom wydanym w prawidłowym wykonywaniu służby,

3. dla przytrzymania osób, które przez ucieczkę usiłują uchylić się od wykonania zarządzeń, wydanych w prawidłowym wykonywaniu służby.

Za groźbę połączoną z obecnym niebezpieczeństwem dla ciała lub życia należy w szczególności uważać, gdy osoby przytrzymane lub uciekające nie stosują się do wezwania do złożenia broni lub innych niebezpiecznych przedmiotów, albo po złożeniu gotują się do ponownego ich podjęcia bez wyraźnego zezwolenia.

§ 2. Użycie broni określone w § 1., ust. 1. L. 3 powinno w zasadzie poprzedzać wezwanie, przez które urzędnik graniczny daje się poznać i wzywa do zaprzestania ucieczki.

Wezwanie może być zastąpione przez dwa szybko po sobie następujące strzały w górę.

§ 3. Użycie broni nie może być posunięte poza osiągnięcie ustawowego celu.

Użycie broni palnej jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy użycie innej broni nie odniosło skutku lub oczywiście nie doprowadziłoby do celu.

§ 4. Za służbę graniczną w rozumieniu tej ustawy uważa się także służbę połączoną z odprawą celną w pasie granicznym.

§ 5. Upoważnia się ministra skarbu Rzeszy do rozciągnięcia prawa do użycia broni w granicach tych postanowień także na osoby służb granicznych państw sąsiadujących, niemieckich.

### **Instrukcja służbowa dotycząca użycia broni na podstawie ustawy z 2. 7. 1921.**

Ponieważ ustawa zniosła wszystkie poprzednio obowiązujące w Niemczech krajowe przepisy o użyciu broni przez organy służby granicznej celnej (między innymi dotąd obowiązującą w b. dz. pruskiej ustawę pruską z 28. czerwca 1834) przeto dla jednolitej interpretacji ustawy wydał minister skarbu Rzeszy instrukcję służbową o użyciu broni, którą poniżej podajemy w przekładzie.

### **I. UPRAWNIENI DO UŻYCIA BRONI**

Do użycia broni na podstawie ustawy o użyciu broni przez personel administracji skarbowej Rzeszy są uprawnieni:

1) Urzędnicy i osoby zatrudnione w służbie granicznej administracji skarbowej państwa oraz urzędnicy i osoby zatrudnione w komisariatach granicznych celnych.

2) Urzędnicy i osoby zatrudnione przy odprawie celnej granicznej podczas służby w pasie granicznym.

3) Osoby zobowiązane do wspierania straży granicznej na podstawie § 20 związkowej ustawy celnej z 1. lipca 1869.

4) Wszystkie inne osoby urzędowo powołane do trwałego lub przejściowego współdziałania w funkcjach związanych ze służbą ochrony granic lub odprawą celną w pasie granicznym. W rachubę wchodzi inni urzędnicy państwowi, tudzież urzędnicy komunalni, w szczególności urzędnicy policyjni i leśni.

Jeżeli osoby wymienione w ust. 1, L. 3 są czynne przy wspomaganie służby a równocześnie spełniają swoje prawnopństwowe obowiązki, naówczas o ile chodzi o wypełnienie obowiązków prawnopństwowych, stoi do ich dyspozycji obok uprawnień z tej ustawy także prawo użycia broni według postanowień przepisów obowiązujących w ich służbie.

### **II. RODZAJ BRONI I SPOSÓB OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ.**

1) Urzędnicy i zatrudnieni w administracji skarbowej mogą posługiwać się tylko tą bronią, której używanie w służbie jest przepisane lub dozwolone przez ministerstwo skarbu. Broń palna może być ładowana tylko nabojami przeznaczonymi do właściwego użytku. Używanie nabojów uszkodzonych lub zmienionych jest zabronione.

Broń palną należy w służbie nosić w stanie nabitym i zabezpieczonym. Niezwłocznie po ukończeniu służby należy broń rozładować.

Broń i amunicję poza służbą należy przechowywać pod pewnym zamknięciem.

2) Rodzaj broni i sposób obchodzenia się z bronią i amunicją osób wymienionych pod L. 1, 3 określa się według przepisów obowiązujących w ich własnej służbie także podczas ich współdziałania w służbie ochrony granicy i w odprawie celnej w pasie granicznym. Osoby te są nadto upoważnione w czasie współdziałania w służbie ochrony granicy i w odprawie celnej w pasie granicznym do uży-

wania broni urzędników i zatrudnionych w administracji skarbowej i wszelkiej innej broni palnej, z której strzela się amunicją taką samą, jak amunicja broni służbowej administracji skarbowej.

3) Osoby wymienione pod L. 1, 24 są uprawnione do posługiwania się bronią przepisaną lub dozwoloną dla urzędników i zatrudnionych w administracji skarbowej tudzież każdej innej broni palnej, z której strzela się amunicją taką samą, jak amunicja bro i służbowej administracji skarbowej. (Nadmienić tutaj należy, że funkcjonariusze, służby granicznej w Niemczech, podobnie jak policja niemiecka, uzbrojeni są w pistolety automatyczne kalibru 7,65 mm. karabinki kawaleryjskie przydziela się tylko wyjątkowo zagrożonym posterunkom. Karabinów piechoty używa w Niemczech tylko wojsko).

(Ciąg dalszy nastąpi).

### Makota.

## Ślužba Śledcza w zastosowaniu przez Straż Celną.

(dalszy ciąg)

W niektórych wypadkach świadek nie pamięta tego co widział lub słyszał, względnie badany już raz po upływie paru tygodni lub miesięcy opowiada zupełnie inaczej jak poprzednio. W tego rodzaju wypadkach przy przesłuchiowaniu winno się świadkowi pomagać np. jeżeli chodzi o rolnika, który zapomniał w jakim czasie co się działo, należy go zapytać co wówczas robił w polu; dziecko znów czy w tym czasie było ciepło, zimno, czy padał już śnieg, czy było to przed czy po wakacjach, czy sprzedawano już owoce i t. p.

Są ludzie, którzy przy badaniu wogóle nic nie mogą powiedzieć; dopiero po przyprowadzeniu na miejsce wypadku, przypominają sobie zupełnie dokładnie wszystkie szczegóły. Inni ze strachu przy badaniu nic nie zeznają, takich należy w pierwszym rzędzie uspokoić przez skierowanie rozmowy na tematy nie mające nic wspólnego ze sprawą w której badanie przeprowadzamy, a następnie ostrożnie rozmowę powiązać z daną sprawą. Zdarza się, że świadek faktycznie nic sobie nie przypomina. Wówczas nie powinno się taką osobę długo męczyć pytaniami, gdyż chcąc się poznać natrętnego wypytywania, może zeznać nieprawdę i tym sposobem nadać fałszywy kie-

runek całej sprawie. Mało wiarogodnymi i pewnymi świadkami są: starcy, ludzie ruchliwi i nerwowi, zwłaszcza jeżeli są ambitni, oraz świadkowie okaleczeni kiedyś w głowę. Jedni chcąc zyskać na zeznaniu, zeznają często więcej niż w rzeczywistości wiedzą i mijają się z prawdą, drudzy często, mając zmysł spostrzegawczy osłabiony, kombinują na mocy swego doświadczenia to, czego nie mogli dostrzedz, a był ciekawy również wypadek, że pewien człowiek okaleczony kiedyś w głowę twierdził, że zrabowano mu konia, tymczasem okazało się, że faktycznie zrabowano mu, lecz nie konia, a pieniądze, które miał przeznaczone na kupno konia.

Najlepszymi świadkami są ludzie ostrożni i milczący, którzy jak mogłoby się здаwać, o niczem nie wiedzą. Wymagają oni dużo pracy i cierpliwości, skoro jednak skłoni się ich do dania zeznania — zeznają jaknajlepiej. Również bardzo dobrym świadkiem jest mądry, dobrze wychowany chłopiec, gdyż chłopca wszystko bardzo interesuje, a przytem stara się wyświadczyć każdemu przysługę. W stosunku do dziewczyny, szczególnie wiejskiej, powiedzieć tego nie można, ponieważ do 14 roku życia nie wiele ją obchodzi to, co się wokoło niej dzieje, a później jest zanadto zajęta sobą. W ogóle między kobietą, a mężczyzną jako świadkami jest poważna różnica. Powodem tego jest to, że kobieta inaczej widzi, inaczej czuje i zupełnie inaczej całą rzecz sobie w pamięci utrwala.

Czasami dzieci przyczyniają się swemi zeznaniami do wykrycia przestępcy, lecz do 14 roku życia nie mogą być uważani za wiarogodnych świadków.

Najważniejszą rzeczą przy przesłuchiowaniu jest „wzucie się w sprawę“ i wyrobienie sobie przekonania czy świadek mówi prawdę. Jeżeli zachodzi przypuszczenie że świadek kłamie, należy go badać ściśle i gruntownie. Tym sposobem wylawia się różne sprzeczności, które po przedstawieniu świadkowi zmuszają go do wyznania prawdy.

Szczególnie dokładne i wyczerpujące badania muszą być stosowane, gdy idzie o tak zwane „alibi“ — (dowód nieobecności na miejscu czynu przestępnego, — t. j. udowodnienie, że osoba podejrzana w czasie dokonania czynu przestępnego była gdzie indziej i nie brała żadnego udziału w przestępstwie).

Przy prowadzeniu dochodzeń zachodzi czasami konieczność dokonania konfrontacji t. j. okazanie obwinionego świadkom, lub po-



**Gut Kazimierz**  
podkomisarz Straży Celnej.

## Jak st. strażnik Marcin Kuropatwa z placówki Psia Zagroda, wygodną znalazł kwaterę.

(Dokończenie).

Marcina straszliwie też coś złapało za serce, a tak go ścisnęło, że już byłby razem z Martą popłakał, ale się ustatkował, wiedząc, że to dla munduru nie przystoi.

Zapanowało długie milczenie, a jednak rozmawiali ze sobą, ich dusze i czyste, choć proste serca, uniesione ponad szczyty zlewały się jakby w jedną substancję, otoczone aurełą szczęścia, wydobywały i wzajemnie przelewały w siebie sielankową pieśń harmonijnej, niewinnej, szczęśliwej miłości. Jednolite bicie ich serc i ich drzenie, to były ich słowa, które wypowiedzieć sobie od dawna już pragnęli, to była ich pieśń długo ukrywana w najgłębszych zakątkach ich serc, a która teraz właśnie tak bardzo spotężniała.

Kochali się — o tem wiedzieli, jednakże określić, zanalizować, nazwać uczucia, które nimi targano i unosiło ich gdzieś w przestworza, nie umieli.

Wpatrzony w profil Marty jak w święty obrazek, trzymając ciągle jeszcze jej rękę w swej dłoni, Marcin długo czekał jakiegoś słowa, które nby mógł rozpocząć mówić, aż, wreszcie chciał splunąć, ale się powstrzymał i rzekł:

— Na świecie różnie się dzieje, a jak pannie wiadomo, to każdy mając swe przeznaczone losy, ma swe zgryzoty, a chciałby, aby mu lepiej było. Ja bo także i samotny i sierota ani duszy koło siebie, ni czasem z kim co pomówić, a takbym rad nieraz jakiej pociechy, a ludzi zacnych to mało dość. —

Marta mile słuchała opowiadania Marcina, każde jego słowo podchodziło jej pod serce, to też słuchała go jak nauki księdza w konfesjonale, na spowiedzi.

Marcin po raz pierwszy może w życiu przejęty własnymi słowami, nie spodziewając się ukrytych w sobie tak wielkich zdolności retorycznych w chwili natchnienia, coraz odważniej ciągnął dalej:

— Niejednoby człowiek i dał, gdyby go tak chciał kto rozumieć i pocieszyć, a w domu to jużby tam i biedy niejakiej niebyło, bo to i niezła wcale gaża i buty się fasuje i mundur co roku, a na uszycie nawet ryczałty dają. Ot

gdyby tylko jaka gospodyni w domu, coby w gospodarstwie poradziła, to jużby się i żyło i pociechy choćby jakiej doznało! —

Tu przerwał i czekał aż coś Marta powie. Marta zaś, choć całkiem drżała, nie była jednak tak naiwna, by słów Marcina nie zrozumieć. To też odezwała się wstydliwie, patrząc wciąż tylko w ziemie:

— Może i byłaby pociecha, a już i kawałek dachu i byle niejaki krowi ogon to się chowa, a w gospodarstwie to i całkiem umiem, bo ani mi to obce, ani.. ino ja wiem...

— Widzę, że panna i rozumna we wszelkich sprawach — odrzekł Marcin, a chcąc ostatecznie upewnić się co do Marty, oraz postanawiając kuć żelazo póki gorące, całkiem lojalnie już i szczerze karty na stół wykładając, w krótkich, a dobitnych słowach przedstawił swe plany i zamiary, projektując choćby natychmiastowe ich zrealizowanie.

Marta, krótką wahając się chwilę, przystała w końcu na wszystko i ślub naznaczone na Zieloną Świątki, bo Marcin wpierv starać się musiał u swych władz o zezwolenie na zawarcie małżeństwa, które też i nie długo otrzymał.

Chcąc wykazać swe nieprzeciętne zdolności jako gospodyni, Marta zaprosiła Marcina na wspólne do siebie śniadanie, do którego, jak w bajce, nakryła stół najwybredniejszymi potrawami. Kielbasy, szynka, ciasta, jaja i kawa, a w końcu stanęła butla wina świętojankowego.

Marcin wstał, a splunawszy poza siebie przemówił wpierv krótko do zdrowia Marty, poczem szklanek wychylił do cna, następnie zaś pocałował Martę w podbródek, zostawiając na nim ślad silni: widocznie skondenzowanego wina porzeczkowego.

Kruczek pod stołem dławił się tymczasem zbyt grubą jak na jego pyszczek, kielbasą, którą Marcin ani widział, jak Marta pod stół mu rzuciła, to też pies rozkoszował się niemało sprawiedliwie zasłużoną i otrzymaną renumeracją.

W Psiej Zagrodzie dowiedziano się odrazu wszystkiego, to też gdzie tylko była sposobność zdarzenie to komentowano bądź złośliwie, bądź przyjaźnie.

Marcin nikogo i niczego nie słuchał, tylko zaraz dał na zapowiedzi, a na ślub sprosił kolegów z kilku sąsiednich placówek. Zamówił sześć chłopca z basami i skrzypkami ze Strzeczyna, aż przyszły dziewczuchy na taniec przez Martę proszone. Była skopowina i coś z woła,

wódka, piwo, i dość jeść i pić: ile kto chciał i mógł.

Wesela takiego jak Psia Zagroda—Psia-Zagrodą nikt jeszcze nie widział, to też na długo całej okolicy pozostało po niem wspomnienie.

Odtąd Marcin Kuropatwa pozostał już w chacie Marty, lecz jako właściciel i pan połowy wcale wygodnego dachu, którego Kruczek strzegł ponad własne poświęcenie, z niezwykłą zajadłością, bo i dla niego nastały odtąd lepsze już czasy. —

Linja, 15. czerwca 1925.

S. Mar.

### Przemiany.

Wśród zbóż wyrosłym byłaś mi na wiosnę  
[kwiatem.  
Za owoc pełny żrzały, miałem Ciebie latem.  
Jak liść drzewo — opuszczasz mnie dzisiaj,  
[jesienią:  
Zimę prześpisz i z wiosną znów błysniesz zie-  
[lenią.

### Strażnik sportowcem.

Niejednego z nas dziwi, że ostatnimi czasy tak wiele mówi się i czyta o sporcie, życiu i rozwoju sportowym. Dziwi tymwięcej, że każdy pamięta, jak to przed laty niewielu ojciec prał syna pasem za to, że tenże butw zdziérał na ślizgawce, lub portki targał wspinając się na drzewa, i uganiając po łące z rówieśnikami.

— Posiedziałbyś lepiej w domu, — mówiła wtedy matka do zbeczanego syna, który przed chwilą przechodził egzekucję w twardych rękach ojcowskich.

Cóż to się stało, że tak szybko tak wielka nastąpiła zmiana. Co jest powodem, że dzisiaj społeczeństwo, szkoła i wojsko wzywają rodziców do zachęcania młodzieży do sportu, że państwo popiera te wysiłki, i że na te cele wydaje się niemało pieniędzy, choć przecie gonieniem za piłką i skakaniem nikt jeszcze nie zarobił na kawałek chleba?

Oto zrozumiano dziś znaczenie sportu. A znaczenie to jest bardzo wielkie. Każdy kto służył w wojsku wie, że najsilniejszymi i najwytrwalszymi żołnierzami byli ci, co najwięcej za młodu dostawali pasem za zbijanie baków po

polu. Że takie właśnie zbijaki największe oddawały usługi czy to w ogniu czy w służbie patrolowej i wywiadowczej, i że oni właśnie najprędzej dorabiali się wyższych stopni i odznaczeń.

Jeżeli dalej popatrzymy, to przekonamy się, że narody, które znaczenie sportu należą do oceniały, panowały i panują nad światem. Tak było w czasach dawnych. Wszyscy wiemy, że mała Grecja, mimo swej małości była przez sport silna i potężna, i upadła dopiero wtedy, gdy zaniechała ćwiczeń fizycznych. Widzimy dzisiaj, że najsilniejsze państwa świata, Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki, stoją najwyżej co do sportu, który uprawiają od lat wielu.

Starożytni mówili: w zdrowem ciele — zdrowy duch. Bo nie tylko ciało przez sport się rozwija, ale duch się wzmacnia i potężnieje. Państwo, które chce być silnem, nie może zapominać o rozwoju fizycznym swoich obywateli i dlatego to właśnie społeczeństwo, szkoła i wojsko tak popierają ruch sportowy w Polsce. Sport bowiem oprócz silnych mięśni wyrabia szlachetną ambicję, zimną krew, wytrzymałość i uczy szybkiego orientowania się czyli, podnosi przytomność umysłu.

To są tylko ogólnie zaznaczone dodatnie strony sportu. Nie będziemy na razie dłużej zatrzymywać się nad tem, chcemy powiedzieć tylko kilka słów o znaczeniu sportu dla naszej służby.

Znaczenie jest bardzo wielkie. Bo komuż więcej jak strażnikowi celnemu potrzeba co dopiero wyliczonych zalet. Któż jak, nie strażnik celny, pełniący ciężką służbę w górach i lasach, w lecie skwarnem i podczas mroźnej zimy, musi być silny i wytrzymały, kto jak nie on musi się błyskawicznie orientować, mając do czynienia z przebiegłym i doświadczonym przemytnikiem.

To też tak w interesie służby, jak w interesie każdego funkcjonariusza Straży Celnej, leży jak największe zajęcie się sportem. Sport to ruch, a ruch to życie! Młodych jeszcze członków ma nasz korpus, tem usilniej zatem należy zabrać się do dzieła, by nie przespać chwili stosownej i nie obudzić się, kiedy już będzie za późno. Do dzieła zatem!

Władze nasze popierają ruch sportowy. Funkcjonariuszom Straży Celnej (biorąc analogję z wojska) wolno należyć do stowarzyszeń gimnastycznych i sportowych po poprzednim uzyskaniu zezwolenia od przełożonych, wolno im także z wiedzą władz zakładać własne drużyny i kluby sportowe.

W wielu wypadkach same władze przełożone przystępują do organizowania zawodów sportowych dla zachęcenia swych pracowników do pracy w tym kierunku.

Dwie korespondencje w sprawach sportu zamieszczamy w dzisiejszym numerze w nadziei, że otrzymamy ich więcej i stworzymy w ten sposób osobny dział w naszej gazecie, dział sportowy.

Chcemy w ten sposób obudzić i porwać z martwoty śpiących i gnuśnych, jak to ładnie określa pieśń sokoła, i czynimy to głośnym okrzykiem, co od Karpat odbije się o brzegi Bałtyku:

„NIE SPAĆ POBUDKA!” —

F. O.

## Zawody sportowe Inspektoratu Działdowo.

W niedzielę, 2. sierpnia b. r. odbyły się w lesie Kostkowskim, pow. Lubawa, zawody sportowe Straży Celnej Inspektoratu Działdowo. Były to pierwsze zawody, mające wykazać tężną fizyczną Straży Celnej wymienionego Inspektoratu. Zawodników wystawiło 5 komisariatów. Pod względem technicznym przygotował zawody bardzo dobrze p. kom. Łuczak, kierownik komisariatu Rybno.

W obecności kilkuset widzów, między którymi znajdowali się przedstawiciele władz, armji i miejscowego obywatelstwa, rozpoczęto zawody biegiem na 100 m. Startowało 8 zawodników. Pierwszy przybył do mety str. Orłowski kom. Radomno. Drugi str. Cichocki kom. Działdowo. W biegu na 500 m. startowało 5 zawodników. Pierwszy str. Ornowski, kom. Uzdowo, drugi str. Cichocki, kom. Działdowo.

W biegu na 1000 m. pierwszy przybywa do mety str. Cwojdziński, kom. Rybno, drugi str. Ornowski, kom. Uzdowo. Wreszcie w biegu na 2000 m. pierwszą nagrodę zdobywa str. Orłowski, kom. Radomno, drugi str. Szpojda, kom. Lubawa.

Zawody zakończył marsz na 22 klm. (w mundurze z karabinem). Wyruszyło 5 czwórek po jednej z każdego komisariatu. Założeniem marszu było, że tylko ta czwórka może ubiegać się o nagrodę, która w całości dojdzie do mety. Przybyły 3 czwórki, a mianowicie kom. Działdowo, Lubawa i Radomno. Pierwszą nagrodę zdobyła czwórka kom. Działdowo, pokrywając 22 klm. w 2 godzinach, 39 minu-

tach. Pięć minut później przybyła czwórka kom. Lubawa, a za nią kom. Radomno. Skład zwycięskiej czwórki stanowili: Str. Guzenda, str. Kryssman.

Ogólne zwycięstwo odniósł komisariat Działdowo. Zauważyć należy, że czas uzyskany na zawodach był bardzo dobry.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Przy tej sposobności zabrał głos sędzia zawodów p. dr. Brasse, prezes Sokoła w Lubawie. Podkreśliwszy znaczenie sportu dla państwa i narodu, wezwał członków Straży Celnej do dalszej pracy na tem polu. Po nim zabrał głos kierownik Inspektoratu Działdowo. W krótkim przemówieniu dziękował przedstawicielom władz i gościom za zainteresowanie się pracami Straży Celnej. Zwracając się do zawodników wezwał ich do utrzymania zdobytych miejsc na przyszłych zawodach i zachęcał do trenowania się już teraz w biegach i marszach, ćwiczeniach tak ważnych dla Straży Celnej.

Zawody zakończyły się rozdaniem nagród, ufundowanych przez funkcjonariuszów poszczególnych komisariatów. Po jednej nagrodzie wyznaczili także p. dr. Brasse i kierownik Inspektoratu Działdowo.

Nagrody wręczała p. komisarzowa Matyszewska. —

## Piłka nożna w Komisarjacie Chyżne.

Brak miejsca nie pozwala nam niestety zamieścić w całości pięknego artykułu o piłce nożnej o założeniu drużyny piłki nożnej w komisarjacie Chyżne, Inspektorat Żywiec. Podajemy go w streszczeniu:

Staraniem kierownika komisariatu pkm. Doczkała, z poparciem i zezwoleniem Inspektoratu, utworzyli funkcjonariusze wymienionego komisariatu w maju b. r. drużynę piłki nożnej „Czarna Orawa” (nazwa pochodzi od rzeki, która tam przepływa). W krótkim czasie drużyna zgrała się tak dalece, że mogła zwycięsko rozegrać kilka gier z klubami starszemi.

I tak w dniu 5. 7. b. r. rozegrała „Czarna Orawa” mecz z klubem „Jabłonka”, złożonym z akademików i studentów orawskich z wynikiem 3:3; 21. 7. z tym samym klubem z wynikiem 2:2. W dniu 26. 7. z klubem „Zubrzyca” ze zwycięstwem w stosunku 8:3

Jak widać, wyniki na tak krótki czas doskonałe.



Równocześnie za naszym pośrednictwem prosi „Czarna Orawa“ drużyny piłki nożnej Straży Celnej o skomunikowanie się z nią, dla nawiązania kontaktu i porozumienia się, co do możliwości urzędzenia zawodów.

## ROZPORZĄDZENIE MINISTERSTWA SKARBU W SPRAWIE CZAT.

W dniu 5. sierpnia b. r. ukazało się pod L. DC.1885 V/25 rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, zezwalające pp. kierownikom komisariatów na potrącanie opłaty za abonament z uposażenia miesięcznego podwładnych funkcjonariuszów i przesyłanie abonamentu zbiorowo, wprost do administracji.

Wprowadzenie w życie pow. rozporz. pozwoli nam postawić nasze pismo na odpowiednim poziomie, czego spodziewać się można już po najbliższych numerach. To samo rozporządzenie normuje sprawę uzyskiwania przez wydawnictwo materiału redakcyjnego i informacyjnego, co pozwoli redakcji uwzględniać w Czatach w szerszej, niż dotąd mierze wszystkie granice naszego państwa.

Zamykając w ten sposób jeden okres życia własnego pisma Straży Celnej, wydawnictwo uważa za swój obowiązek serdecznie podziękować wszystkim Panom Przełożonym Straży Celnej, za ich wydatne poparcie, swym Szanownym Korespondentom za cenne artykuły i światłe uwagi i wszystkim abonentom, którzy przez swą dobrą wolę i życzliwość bezinteresowną dla wysiłków wydawnictwa okazali tyle zrozumienia. Bóg zapłać!

Ustęp wspomnianego rozporządzenia dotyczący potrącania opłat za prenumeratę brzmi dosłownie:

„Celem usunięcia trudności połączonych z wysyłaniem prenumeraty przez poszczególnych abonentów, co może również zniechęcać poszczególnych funkcjonariuszów od zamawiania czasopisma, Ministerstwo Skarbu zezwala kierownikom komisariatów Straży Celnej, aby przy wypłacaniu poborów podległym im funkcjonariuszom potrącali opłaty za abonament i przesyłali ją zbiorowo (t. j. od wszystkich abonentów danego komisariatu wprost do redakcji!“

## Wielkie święto.

W dniu 16 b. m. odbywa się w Klimcu, Inspektorat Sambor, poświęcenie kamienia węgielnego pod dom dla kilku placówek Straży Celnej. Pisaliśmy o tem w N-rze 5 naszego pisma. Okoliczności złożyły się tak nieszczęśliwie, że nie można było w czas podać tego do wiadomości naszych czytelników, przez co udział w uroczystości nie będzie może tak wielki, jak tego można się było spodziewać.

A uroczystość to jest niemała i ma znaczenie nie tylko dla tych szczęśliwców, którym danem będzie zamieszkać we własnym domu. Wiemy wszyscy, że największą troską naszej służby to właśnie brak własnych mieszkań, a co za tem idzie ta wielka zależność od miejscowej ludności, zależność, która nie pozwala nam ułożyć służbowych i prywatnych stosunków tak, jakby to być powinno. Brak własnego mieszkania, to brak tego spokojnego kąta, gdzieby każdy z nas naprawdę mógł wypocząć po ciężkiej służbie, gdzieby spokojnie mógł głowę złożyć.

I temu brakowi ma nareszcie zapobiedz budowa własnych domów. Dlatego uroczystość w Klimcu ma ogólne znaczenie dla całego korpusu Straży Celnej, jest zapoczątkowaniem ogólnej naprawy stosunków, jest wielkim krokiem naprzód w historii polskiej Straży Celnej.

Dobrze uczynił pan Inspektor z Sambora nadając uroczystości szersze, symboliczne znaczenie. Radujmy się wszyscy radością naszych kolegów, odwiedzajmy się wzajemnie w ważnych chwilach.

Szczegółowy opis uroczystości znajdą czytelnicy w następnym N-rze Cz. Jako przedstawiciel własnego pisma Straży Celnej bierze udział w uroczystości naczelną redaktor Cz. p. Feliks Olas.

**Dr. M. R.**

## Pierwsza pomoc doraźna.

Rzadko na szczęście, lecz zdarzają się na granicy nieszczęśliwe wypadki, a funkcjonariusz Straży Celnej z racji swej służby jest formalnie zmuszony nieść nieszczęśliwcom pierwszą pomoc doraźną.

Na granicy, a nawet w okolicznych wioskach odległych od miasta o kilkanaście, czy kilka kilometrów, jest bardzo trudno o na-

tychmiastowe sprowadzenie, względnie zawiadomienie lekarza, a tem samem niezwłoczne zastosowanie pierwszej pomocy staje się b. utrudnione, a nawet wprost niemożliwe. Ogólnie wiadomem jest, że szybkie zastosowanie pewnych zabiegów lekarskich może się niekiedy przyczynić nawet do uratowania życia osób, które wypadkom nieszczęśliwym uległy. Z tej też racji podajemy poniżej sposoby udzielania pomocy doraźnej w różnych wypadkach i nagłych zasłabnięciach według D-ra Med. I. Fels'a.

**Zranienia i krwotoki. (krwawienie z ran).** Krew jest żywicielką całego ustroju i krąży w całym ciele. Krążenie odbywa się w układzie naczyń krwionośnych. Motorem krążenia krwi jest serce, które zapomocą rytmicznie wykonywanych skurczów włacza krew do naczyń krwionośnych, poczem krew po okrążeniu całego ciała wraca znowu innym układem naczyń krwionośnych do serca.

Serce więc nie jest siedliskiem uczuć i wrażeń, lecz misterną pompą ssąco-tłoczącą, która rytmicznie się kurczy i rozszerza naprzemian, przez co krew dostaje się do rurek krwionośnych i napowrót wraca do serca. Rozróżniamy zatem dwojakiego rodzaju naczynia krwionośne, a mianowicie: doprowadzające krew z serca do wszelkich narządów i załków ustroju i naczynia odprowadzające krew z tych narządów z powrotem do serca. Naczynia pierwsze nazywamy tętnicami, naczynia drugie żyłami. Do tętnic krew dostaje się rytmicznie, z każdym skurczem serca, co się objawia tętnieniem tych naczyń. Mówimy zatem, że te naczynia tętnią; tętno (puls) możemy wyczuć palcami, a nieraz nawet widzieć. W żyłach zaś zazwyczaj niema tętnienia. Krew krążąca w tętnicach — krew tętnicza, jest jasno-czerwona; ona roznosi soki odżywcze do wszelkich tkanek i części ciała. Po odżywieniu tkanek zbiera się krew ponownie w żyłach i wraca niemi do serca. Krew żylna jest ciemno-czerwoną, żyły przebiegają częściej bliżej powierzchni ciała niż tętnice i przeświecają nieraz przez delikatną skórę jako niebieskie postronki.

Prócz tętnic i żył istnieje jeszcze trzeci, rozpościerający się między tętnicami i żyłami układ naczyń krwionośnych, w których odbywa się wymiana soków odżywczych. Te naczynia krwionośne są bardzo cienkie, gołym okiem niewidzialne, mają tylko grubość cieniutkich włosów lub są jeszcze cieńsze, skąd nazywa ich: naczynia włosowate. Pośredni-

czą one między tętnicami i żyłami, tworząc liczne rozgałęzione sieci, a krew w nich jest jeszcze jasno-czerwoną, lecz zwykle nie tętni. Mamy zatem tętnice, naczynia włosowate i żyły.

Odpowiednio do tych trzech postaci naczyń krwionośnych możemy krwotoki podzielić na: krwotoki tętnicze, żyłne i z naczyń włosowatych. Z tych najmniejbezpieczniejsze są krwotoki tętnicze i dlatego na pierwszym miejscu je omówimy.

### Krwotoki tętnicze.

Krwotoki z tętnic pochodzą z większych lub głębokich ran ciętych, rąbanych, postrzałowych lub dartych, jeśli tętnica w swoim przebiegu została przecięta lub przedarta. Wtedy jasno-czerwona krew rytmicznie wylewa się z rany, a nieraz nawet tryska strumieniem jak z małej sikawki, lukiem większym lub mniejszym i przerywanym. Takie krwotoki są bardzo niebezpieczne, człowiek bowiem z takiej rany może się skrawić zupełnie. Krwotok tętniczy rzadko sam ustaje, gdyż serce ciągle włacza świeżą krew do tętnic, to też z przeciętej tętnicy łatwo może nastąpić skrwawienie. Dla tego przy krwotokach tętniczych doraźna pomoc, w czas zastosowana, może rannemu życie ocalić, albo ochronić go przynajmniej od długotrwałego kalectwa. Każdy człowiek, będący na miejscu, przez umiejętnie postępowanie tu więcej zdziała, niż najlepszy lekarz, jeśli w czas nie przybędzie. A sposobność taka łatwo może się nadać, czy to na wsi, w podróży, w polu i t. p. Jak więc w takich wypadkach postępować należy?

Przedewszystkiem jak tu, tak i w każdym nagłym wypadku schorzenia, trzeba jak najszybciej posłać po lekarza i powiedzieć mu o co idzie, by mógł ze sobą wziąć potrzebne narzędzia do zatamowania krwotoku. Otoczenie zaś nie powinno tracić głowy, lecz działać z zimną krwią i uspokajając tem samem rannego. Wobec krwotoków z ran, najlepszym środkiem jest silny ucisk na ranę, a czyni się to w ten sposób, że na ranę kładzie się duży kawał gazy, na to grubą warstwę waty przy równoczesnym silnym ucisku za pomocą opaski lub chusteczki, złożonej w formie opaski. W tem miejscu należy zaznaczyć, że w każdym domu, w każdej pracowni powinny być zawsze w zapasie: paczka gazy, waty i opaska, starannie opakowane i zawsze w jednym i tem samym miejscu przechowywane. Jeśli się guzik urwie, lub odzież

rozpruje to w każdym domu znajdzie się igła i nici, by je zeszyć. Jeśli zaś ciało ulegnie zranieniu, to niema zazwyczaj nic na opatrunek. I wtedy szuka się pajęczyny w brudnych kątach sieni, strychu lub piwnicy, lub też zeskrobuje się tynk z brudnej ściany, by zasyścić nim ranę.

Wszystko to jednak krwawienia nie wstrzymuje, ranę natomiast zakaża i zanieczyszcza, z czem częstokroć łączy się ogólne zakażenie krwi, niekiedy nawet śmierć. Skoro zatem w domu niema ani gazy, ani czystej waty, najlepiej przykryć ranę czystą z szafy wyjętą chusteczką, serwetą lub inną czystą wyprasowaną bielizną, lub czystą szmatką i ręcznikiem mocno ją związać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## List z Południa.

Jeden z naszych sympatyków z granicy południowej nadesłał nam ciepły list, który z przyjemnością i bez komentarzy zamieszczamy.

Redakcja.

Ponieważ Czaty są w programie mego codziennego zajęcia i lubię je zawsze, zwracam zatem się do Szanownej Redakcji, by okazać me szczere do niej przywiązanie.

Że Czaty wypełniają pewną część życia strażniczego, że są one pracą i wytchnieniem, trudem i przyjemnością, troską i korzyścią, że są powodem pochwał i nagan, — o tem zapewne każdy strażnik wie dobrze, wątplie jednak, czy każdy strażnik wie o tem, że Czaty są jego duszą i siłą moralną, że stać się mogą jego życia obrazem i matką wielkiej strażniczej rodziny, która wtenczas dopiero będzie nią naprawdę, wtenczas nas rozrzuconych po krańcach i kątach Polski złączy stwarzając między nami harmonję i ład dla dobra Państwa i naszego zadowolenia, — kiedy my strażnicy zrozumiemy wszyscy pożytek, jaki Czaty przynieść mogą, zaś najlepszy dowód zrozumienia mamy wówczas, kiedy je wszyscy jak jeden zaprenumerujemy.

Więc koledzy! Niechaj hasłem będzie naszym abonowanie Czat! Wszak one nie tylko informują nas o ogólnym toku służby,

przepisach i rozporządzeniach władz przełożonych, ale pozwalają każdemu z nas opisywać w nich swoje zdarzenia i przeżycia na granicy, które przecie są tak cenne, pouczające i wszystkim nam wspólne, a twarde pełne hartu, jak my sami i piękne, jak nasz ciemno-zielony mundur.

Doprawdy, jakżeż drogą pamiątką są wspomnienia minionych trudów naszego szarego, lecz zaszczytnego strażniczego życia!

Bo przecież trud ten nie jest czemś straszny, nieznośny, ale odwrotnie, jest miłą pracą i zajęciem naszym, bez którego nie bylibyśmy strażnikami. On też jest piękną ozdobą naszego zawodu, naszej służby dla Ojczyzny.

Znam pewnego strażnika, dla którego życie byłoby niemożliwym, byłoby pustką nieznośną, gdyby mu nie pozwolono pełnić służby. Jest on w niej wprost zakochany. Służba pociąga go za sobą i jego duszę całą, jest jego pociechą i ukojeniem w doli i niedoli.

Prawda, że warunki graniczne poniekąd same wzbudzają zamiłowanie do służby, bo niema tu żadnej rozrywki pozasłużbowej, zaś w służbie zawsze jest jakieś urozmaicenie, szczególnie w górach.

Zdaje mi się, najwięcej urocą i najbardziej przyjemną jest służba na granicy karpackiej. Ale też jest ona zapewne najcięższą, większego wymaga trudu i poświęcenia niż służba na równinie, oj bo nieraz nastęka się i nawzdycha strażnik ciężko, nim na górę się wydrapie, niejedną noc przeklnie, lecz za to nacieszy się dosyć pięknem natury i czerstwem zdrowiem, chociaż nadmienić wypada, że łatwo tu nabawić się choroby, szczególnie zapalenia płuc, stać się to może jednak tylko z winy strażnika.

Nie wiem, jak tam żyją strażnicy na równinach, lecz jakkolwiek tam jest, za nicbym się nie pomieniał, bo wolę góry i ciężką górską służbę.

Kiedy przypomnę sobie mój pierwszy chrzest na granicy, moje pierwsze doświadczenia, — mroz po mnie przechodzi. A jednak z przyjemnością o tem wspominam, bo od tego czasu stałem się strażnikiem, a jak się nim stałem, — opowiem o tem innym razem.

Ujsoły, 26. VII. 1925.

B. Gnosowski st. str.

## SPRAWY WOJSKOWE.

### Oficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza.

Korpus Ochrony Pogranicza, jakkolwiek pracuje w ścisłym kontakcie z ministerstwem spraw wewnętrznych, jest na jego etacie i w wielu wypadkach mu podlega, niemniej zasadnicze sprawy personalne oficerów przydzielonych do K. O. P. stanowią przedmiot kompetencji ministerstwa spraw wojskowych.

Świeżo właśnie — jak się dowiadujemy — sprawy te zostały uregulowane w ten sposób, że oficerowie zostają przenoszani do K. O. P. etatowo, służbowo i gospodarczo jednak bez zmiany przynależności do swych korpusów osobowych.

Wszyscy oni nie tracą posiadanego charakteru osób wojskowych stanu czynnego, zachowują wszelkie uprawnienia i podlegają obowiązkom osób wojskowych właściwych kategorii i stopni.

Awansują oni według zasad obowiązujących w wojsku.

Służba oficerów w K. O. P. trwa w jednym ciągu nie dłużej jak 3 lata, przyczem minister wojny każdej chwili może powołać oficera z K. O. P. z powrotem do wojska.

### Sprawy małżeńskie oficerów.

Wedle obowiązujących obecnie przepisów wojskowych każdy oficer, pragnący zawrzeć małżeństwo, winien mieć ukończonych 24 lat i o ile jest porucznikiem, lub podporucznikiem, wykazać się dochodami, które łącznie z gażą oficerską, muszą odpowiadać conajmniej poborom żonatego kapitana. Z kolei od narzeczonej wymagana jest nieposzlakowana opinia.

Dopiero po zważeniu tych warunków specjalna Komisja Oficerska orzeka, czy danemu oficerowi należy zezwolić na zawarcie związku małżeńskiego.

Przepisy te jednak mają charakter przejściowy i obowiązują do czasu wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, normującego wogóle sprawy małżeńskie oficerów.

Właśnie — jak się dowiadujemy — ministerstwo spraw wojskowych zamierza przystąpić do opracowania projektu nowych przepisów.

Dotychczasowe bowiem przepisy zawierają wiele luk i nie odpowiadają potrzebom chwili.

W kołach starszyny wojskowej przeważa opinia, iż skromne uposażenie oficerskie żadną miarą nie daje gwarancji postawienia na należytem poziomie home'u rodzinnego. Zatem marjaże ubogie winny być wykluczone. Prowadzą bowiem do pauperyzacji stanu oficerskiego.

Na to młodsza generacja, bardziej zapałna więcej impulsywna i wrażliwsza na uczucie — powiada, że takie postawienie rzeczy jest nie demokratyczne i trzyma się zasady, iż bodaj na czwartaku, ale z Nią. Sprawy uczuciowe więc stawia wyżej materialnych.

Tak czy owak nowe przepisy — jak nas informują — będą znacznie ostrzejsze.

### Umundurowanie oficerów rezerwy powołanych na ćwiczenia.

Jak się dowiadujemy — oficerowie rezerwy poszczególnych rodzajów broni i służb, powołani na krótkoterminowe ćwiczenia, obowiązani przy zgłoszeniu się do służby w przynależnych oddziałach posiadać własne umundurowanie o następującym składzie:

- 1 rogatywka i 1 furazerka,
- 1 płaszcz sukienny,
- 1 kurtka sukienna,
- 1 para spodni sukiennych krótkich,
- 1 p. trzewików z owijaczami, względnie sztylpami lub 1 p. butów długich,
- 1 pas główny,
- 1 żabka do szabli,
- 1 gwizdek.

Dotyczy to oficerów, którzy swego czasu otrzymali dodatek na umundurowanie, bezpośrednio przed przejściem ich do rezerwy, wzgl. przy pierwszym powołaniu do służby czynnej.

Wszyscy inni oficerowie rezerwy mają prawo wypożyczać za zapłatą z materiału użytku bieżącego w przynależnych oddziałach wymienione przedmioty, z wyjątkiem pasa głównego i rogatywki.

### Militaryzacja Policji Państwowej

Kwestja militaryzacji policji Państwowej przeszła w stadium przedwstępnych rozważań między ministrami: spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Sferom wojsko-

wym chodzi o stworzenie wojskowego organu bezpieczeństwa, umożliwiającego zwłaszcza na wypadek mobilizacji jej skuteczne przeprowadzenie.

Ministerstwo Sprawiedliwości wypowiada się przeciw militaryzacji policji

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zgadza się na dotychczasowy projekt połowicznie, a a mianowicie na poddanie policji orzecznictwu sądów wojskowych.

Powstaje przy tej sposobności także kwestja otwarta, czy nie rozszerzyć zastępów żandarmerji krajowej, nie mającej nic wspólnego z żandarmerją polową w czasie wojny.

Żandarmerja wojskowa byłaby organizacyjnie w całości ze zpoloną z wojskiem i poddaną tylko do rozporządzenia władz administracyjnych.

Żandarmerja taka w b. Austrii okazała się nadzwyczaj przyteczna.

## List żołnierza polskiego z Marokka.

W uciążliwej wojnie, jaką Francja prowadzi w Marokku (północna Afryka) ze zbuntowanymi szczepami Kabyłów, bierze udział po stronie Francji wielu Polaków.

O nadzwyczaj trudnych warunkach tej wojny świadczy list żołnierza — Polaka, pisany przez tegoż do znajomych w Krakowie:

„Obecnie jestem w Marocco, w szpitalu wojskowym w Guercifie. Przyjechałem tutaj ze szwadronem z naszego pułku, który został wysłany do Marocco na 2 lata. Jesteśmy już tutaj 2 miesiące. Powojowałem trochę i oto przed tygodniem dostałem się do szpitala, aby przejść kurację mej choroby, gdyż zaczęła mi dokuczać. Będę tutaj, tj. w szpitalu, jakieś 2 miesiące, a później do szwadronu i dalej wojować.

Straszne to Marocco dla żołnierza, warunki wprost niemożliwe do życia, — brak wody, upały, które są nie do zniesienia w czasie marszu, góry, gdzie niema dróg, a są tylko krękolomne ścieżyny dla pieszych, przez które trzeba przebierać się konno, to też niema dnia, aby jakiś koń lub muł nogi nie złamał. Z powodu braku dróg, dowóz prowiantów jest bardzo trudny, przewożą wszystko na mułach, wozów ani wózków tutaj nie spotyka się, są ale bliżej kolejki, łączącej Odjda — Taza — Fez — Rabat, która jest jedyną komunikacją w Maroccu.

Mieszka się stale pod namiotem i tu niebezpiecznie, bo właśnie w tej miejscowości, gdzie szwadron operuje jest masę czarnych skorpionów, a jak taki niepożądany gość wejdzie do namiotu i ugryzie, względnie ukłuje swoim ogonem, to na to niema rady, trzeba się zęgnąć z tym światem. Jeśli się nie ruszy skorpion, on nie ugryzie. Najwięcej wypadków ukąszenia bywa w czasie snu, gdyż człowiek się ruszy, przygniecie go, lub dotknie ręką, nogą lub głową, on w tej chwili reaguje na to ukłuciem. Posłałbym Państwu takiego gada a nawet dwóch, bo są jeszcze żółte, których ukąszenie jest nie śmiertelne, lecz nie wiem, czy to możliwe wysłać przesyłkę, czy dojdzie.

Z jedzeniem jest także krucho, wydają na parę dni każdemu żołnierzowi suchy prowiant, jak np. ryż, makaron, fasolę, suchary, kawę, cukier, no i mięsne konserwy. Po przybyciu na miejsce postoju kaźden, lub kilku kolegów razem gotuje sobie obiad, jest to bardzo uciążliwe, bo trzeba zawsze wozić z sobą w manierce wodę i w torbie drzewo. Kto nie ma wody i kawałka drzewa, musi jeść konserwę z sucharami i tym się nie naje. Wprawdzie gdzie jest postój 2—3 dni, to dojeżdża kantina na mułach, w której można dostać wszystkiego, prócz chleba, lecz po niemożliwie wygórowanych cenach, prócz tych trudności i przeszkód grozi jeszcze na kaźdym kroku śmierć od nieprzyjaciół. Abdel-Krim nie śpi.

Jak w dzień tak i w nocy trzeba być czujnym i zawsze gotowym do obrony, niekochanej przyjaciółki Francji, lecz samego siebie, bo specjalnością naszych nieprzyjaciół, Arabów, jest napadać niespodzianie i po cichu w nocy i podryzać gardła, operacje takie udają im się bardzo często, gdyż im sprzyja teren, w którym się wychowali, a w którym zabezpieczyć się tak, aby wszystkie możliwe przejścia były strzeżone jest niemożliwe, to też kaźden musi czuwać i przy kaźdym jakimś hałasie łapie za karabin i bagnet i staje gotów do obrony, aby mu nie poderżnięto gardła“.

## Z granicy gdańskiej.

### Policja tczewska w walce z przemytnictwem.

Tczew. W nocy z piątku na sobotę 1. bm. urządziła tutejsza policja znowu obławę na przemytników tytoniowych. Niedaleko Tczewskich Łąk wytropiono przemytników, którzy

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. Władysława Bąginia

zobaczywszy policję porzucili paczki z towarem i zbiegli. W ręce policji wpadło 9000 papierosów 100 cygar i 14 kg. tytoniu.

W lipcu przychwyciła policja tutejsza razem 35 przemytników, dokonując konfiskaty 64 kg. tytoniu, 1349 cygar i 63530 papierosów. Porównanie z poprzednimi miesiącami wykazuje zmniejszenie się liczby przemytników, co się tłumaczy robotami zniwnymi, gdyż część osobników trudniących się przemytnictwem zapewne przyjęła pracę na roli.

## Z granicy litewskiej.

### Rozbudowa sieci łączności na granicy.

Władze miejscowe przystąpiły do opracowania obszernego planu rozbudowy sieci łączności. W myśl powyższego planu wszystkie strażnice i posterunki graniczne będą połączone linjami telefonicznymi ze swoimi komendami, a także wszystkie urzędy gminne ze starostwami.

## Z granicy wschodniej.

### Dalszy rozwój Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dowództwo K. O. P. ukończyło organizację następnych brygad, oprócz istniejących już i pełniących ciężką służbę ochrony naszych granic trzech brygad, obejmuje obecnie 4. i 5. brygada służbę na granicy, a to w Województwach tarnopolskim i poleskim. W ten sposób wszystkie nasze województwa wschodnie graniczące z sowietami będą miały dla ochrony brygadę Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dowódcami naszych brygad mianowani zostali płk. Włodzimierz Maksymowicz-Raczyński, d-ca 18. p. p. dla brygady tarnopolskiej i płk. Stanisław Wrzeliński, d-ca piechoty dywizyjnej 11 dyw. dla brygady poleskiej.

Najciężej przedstawia się obecnie sytuacja na odcinku poleskim, a to z powodu braku odpowiednich pomieszczeń, by zaradzić temu, władze przystępują tam obecnie do budowy na podstawie przetargów, które odbyło się w Brześciu nad Bugiem pod przewodnictwem delegata Ministerstwa Robót Publicznych.

### Plany dalszej akcji dywersyjnej.

Pisma donoszą, że na posiedzeniu komitetu „piątki“ Smulski znany przywódca band dywersyjnych na całym terenie t. zw. północne-

go frontu wygłosił referat. Według słów jego obecny okres nadaje się do prowadzenia akcji wypadowej przeciwko Polsce ze względu na to, że obecnie w czasie zbiorów i po zbiorach najlepiej napadać na spichrze dworów pogranicznych. Głównym celem dywersji jest szerzenie paniki wśród burżuazji i podrywanie autorytetu władz polskich przez ciągłe bezkarne napady. Na podniesienie się stanu ochrony pogranicza przez karne oddziały K. O. P. Smulski twierdzi, że tą przeszkodę można zwalczać za pomocą specjalnego systemu napadów, który zostanie w najkrótszym czasie opracowany. Tu mówca przedstawił swój system w sposób następujący:

O godz. 2 w nocy banda dywersyjna napada na punkt A, alarmując strażnicę, która wzywa pomocy sąsiedniej strażnicy, względnie kompanii, o godz. 2 m. 30 druga banda napada na punkt B, położony niedaleko strażnicy pierwszej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa strażnica druga nie wytrzyma napadu nieprzyjaciela, przerastającego ją liczebnie i technicznie.

Niezależnie od tego przez swych konfidentów należy wprowadzić w błąd władze K. O. P. i wpajać w nich przekonanie, że ma nastąpić napad w pewnym punkcie granicy, a gdy już ten punkt zostanie obsadzony i uwaga władz będzie skierowana w tym właśnie kierunku, wtedy niespodzianie należy napaść na inną miejscowość. Na zakończenie swego referatu Smulski wyraził przekonanie, że najlepiej będzie działać trzymając przeciwnika w ciągłym napięciu psychicznym, co w końcu przyczyni się do zupełnego znieczulenia.

## Z obcych granic.

### Zatargi graniczne.

Sprawa ciągłych zatargów granicznych między Polską a Sowietami mimowoli kieruje naszą uwagę na obce granice, każąc tam szukać podobnych wypadków. Zjawiska takie, jakkolwiek nierównie rzadziej, spotyka się przecież i w stosunkach sąsiedzkich państw innych.

Cofnąwszy się do czasów przedwojennych zobaczymy, że taktykę porwania oficerów i szeregowych służby granicznej sąsiedniego państwa stosowała Rosja carska w stosunku do Austrii i Niemiec. O porwanym rozgłaszało się, że jest dezerterskim, poczem służba wywiadowcza rosyjska usiłowała użyć go do celów szpiegowskich.

W ten sam sposób odwiedzali się Rosji Niemcy, którzy potem te same metody przenieśli na swoje zachodnie granice.

Sowiety stosują swoje prowokacyjne wystąpienia nie tylko na naszej granicy, ale także na granicach łotewskiej i rumuńskiej. I tam także dochodzi często do użycia broni i częste są wypadki zranienia i zabicia.

Jeżeli chodzi o inne państwa, to ostatnio mamy do zanotowania zatarg graniczny czesko-niemiecki, w którym brał udział oddział Reichswehry i kilku czeskich strażników granicznych tudzież zatarg graniczny austriacko-włoski. Nigdzie jednak nie dochodzi do tak drastycznych wypadków, jak to się dzieje na naszej granicy wschodniej.

### Znoszenie wiz paszportowych.

Europa wraca powoli do normalnych, przedwojennych stosunków. I tak Austria i Niemcy zniosły wizy paszportowe, obowiązujące dotąd przy wyjeździe z Austrii do Niemiec i odwrotnie. Znaczący to, że odtąd wystarczy przy przekraczaniu granicy wylegitymowanie się dokumentem, obowiązującym wewnątrz własnego kraju.

W sprawie zniesienia wiz paszportowych między Austrią a Włochami prowadzą układy w tej chwili oba te państwa.

Polska, mająca za sąsiadów z jednej strony Sowiety a z drugiej Niemcy, nierychło jeszcze będzie mogła przystąpić do podobnych udogodnień.

### Zafantowany wagon.

Podróżni, jadący tymi dniami z Kolonii do Strassburga mieli niemiłą niespodziankę. W czasie, gdy spożywali obiad w wagonie restauracyjnym, wkroczyli niemieccy urzędnicy celni, poszukujący szmuglowanych likierów. Rezultat rewizji był taki, że wszystkich pasażerów wyproszono, wagon zaś odczepiono od pociągu i zafantowano. Pozostanie on w zastawie u władz celnych, póki międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych nie zapłaci kary nałożonej za szmugiel.

### Przemytnictwo alkoholu do Ameryki.

Przytrzymanie statku francuskiego „Cherie” naprowadziło policję amerykańską na trop istnienia anglo-francuskiej spółki przemytników alkoholu, która przy pomocy bogatych Amerykan robiła świetne interesy. Wartość wódek na statku „Chery” oszacowano na 100.000 fun-

tów szterlingów. Nazwiska obywateli amerykańskich, dla których był przeznaczony alkohol, są znane władzom policyjnym. Ponieważ kapitan oraz załoga statku nie mogli złożyć kaucji, przeto zamknięto wszystkich do aresztu. Również w porcie Mobile w stanie Alabama skonfiskowała w tych dniach straż nadbrzeżna ponad 6.000 skrzynek alkoholu, a statek „Sau-kee” utrzymywał osobną flotylę drobniejszych statków, które przemycały wódkę. Aresztowano z tego powodu 23 osoby.

### Przemykanie broni do Marokka.

Jak wiadomo Francja i Hiszpania toczą obecnie wojnę ze zbuntowanymi szczepami Kabyłów, w północnej Afryce. Oddziały buntownicze, pod wodzą Abdel Krima zakupuja broń u Niemców i Anglików. Ponieważ jednak wybrzeże Afryki pilnie jest strzeżone przez statki francuskie, dowóz broni musi odbywać się nielegalnie i wymaga wielkiego sprytu i poświęcenia. Tej niewdzięcznej i ryzykownej czynności podejmują się tak zwane „felouki”, to znaczy małe okręty przemytników przybrzeżnych tudzież rybacy andaluzyjscy.

O pracy tych ostatnich pisze z Madrytu korespondent jednego z pism polskich:

„Bardzo cennymi współpracownikami są w tej robocie szmuglerskiej — rybacy andaluzyjscy. Na wybrzeżu od Alicante do Malagi od Gibraltaru do Kadyksu istnieje cały szereg wieży strażniczych, wybudowanych na skałach, sterczących z morza. Wieże te strażnicze pobudowali w swoim czasie Maurowie celem sygnalizowania korsarzom nadchodzących okrętów. Dziś służą wieże te przemytnikom, którzy przy pomocy sygnałów świetlnych, podawanych z wieży do wieży, błyskawicznie powiadomiamy jedni drugich o nadpływających eskadrach francuskiej czy hiszpańskiej przedziej, niż dokonacby tego można iskrowo...

Przemytnicy ci, którzy w czasach pokojowych przenosili co noc tytoń angielski, jedwab angielski i inne towary bez cła z Gibraltaru do głębi Hiszpanji, przenoszą dziś broń i amunicję Kabyłom. Posługują się dużymi, wytresowanymi doskonale psami, z których każdy potrafi unieść kilka kilogramów towaru. Psy te wożą w łódkach rybackich. Skoro dopłyną do wybrzeży, wyrzucają psy do wody razem z towarem, przywiązany do grzbietów. Ponieważ Morze Śródziemne jest przeważnie spokojne, wyjeżdżają łodzie rybackie na wiele mil na pełne morze, tam spotykają felo-

uki maurytańskie, następuje przeładowanie towaru i Abdel Krim ma czem strzelać czas jakiś.“

## ROZMAITOŚCI.

### Włamywacze, którzy idą z duchem czasu.

W Paryżu władze bezpieczeństwa ujęły szajkę włamywaczy, którzy głośno chwalili się, że nie oprze im się żadna kasa. Istotnie w ostatnich czasach dokonano w Paryżu i okolicy całego szeregu włamań, przyczem użyto narzędzi, będących ostatniem słowem techniki. Włamywacze operowali zapomocą lekkiego motoru elektrycznego, który w każdym wypadku przynosił z sobą, i który poruszał precyzyjne piły do stali i dluta. Rozporządzałi też zbiornikami ze skroplonym gazem, służącym do wytwarzania płomienia o bardzo wysokiej temperaturze. Płomień taki przecina z łatwością każdą nawet najgrubszą płytę stalową. Osobliwi ci „technicy“ nigdzie nie zostawili odcisków swych palców, a ujęci zostali tylko przypadkiem, gdy usiłowali puścić w obieg skradzione banknoty, których numery były znane.

### Pies go zdradził.

Policja budapeszteńska poszukiwała bezskutecznie od kilku tygodni agenta giełdowego Eugenjusza Tumę, który zbiegł popełniwszy cały szereg oszustw. Przed kilkoma dniami dziwnym trafem udało się wreszcie trafić na ślad oszusta. Jeden z detektywów policyjnych dowiedział się, że Tuma zostawił w dawnym mieszkaniu swego psa wilka. Zaczął więc obserwować mieszkanie i zobaczył psa, który z pakietem w pysku wyleciał na ulicę. Udał się w ślad za psem. Wilk zatrzymał się przed willą otoczoną ogrodem, jednym susem przeskoczył parkan otaczający willę i znikł. Detektyw wtargnął do willi, gdzie znalazł poszukiwanego Tumę, który ukrywał się pod nazwiskiem Eugenjusza Halmos, literata. Pies przynosił mu codziennie w południe posiłek. Tumę oczywiście aresztowano.

### Uczty przed straceniem.

W ostatnim zeżycie nowojorskiego „Nation“ znajdujemy bardzo trafnie przeprowadzoną różnicę między umysłowością Anglików a Francuzów. Chodzi o sposób, w jaki Anglicy i Francuzi zachowują się wobec deli-

kwentów, wędrujących na gilotynę, albo szubienicę. Otóż Anglicy, którzy wszystkich chcą naprawiać, nie pomijają także sposobności, by naprawić skazanego na szubienicę zbrodniarza i dają mu czas do pojednania się z Bogiem. W tym celu zawiadamiają go dokładnie na kilka dni przed wykonaniem wyroku o terminie kaźni. Francuzi zaś kierują się innymi względami, mianowicie ich stanowisko wobec życia jest tego rodzaju, że chcą je każdemu uprzyjemnić, to też zawiadamiają zbrodniarza o mającem nastąpić wykonaniu wyroku na pół godziny przed wyrokiem tak, że delikwent ma do ostatniej prawie chwili nadzieję ulaskawienia. Dopiero na pół godziny przed gilotyną przysyłają mu księdza, rum i papierosy.

### Przytomny sędzia.

Lord Birkenhead, jeden z najwybitniejszych obecnie polityków angielskich, opowiada, że gdy zajmował stanowisko sędziego, to miał do rozważenia sprawę pewnego chłopca, żądającego od towarzystwa transportowego odszkodowania ręki podczas wypadku tramwajowego.

— Pokażno — powiada sędzia do chłopca — jak wysoko możesz jeszcze podnieść rękę?

Chłopiec podniósł dłoń do wysokości ramienia.

— A przed wypadkiem? — pyta dalej sędzia spokojnie.

Chłopiec podniósł szybko rękę wysoko nad głowę.

Oczywiście, Towarzystwo tramwajowe nie zapłaciło odszkodowania.

## Zamiana miejsc służbowych.

Starszy strażnik Snita Stanisław, Inspektorat Sniatyn, Komisarjat Sniatyn, placówka Kulaczyn, Dyrekcja Lwowska, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Dyrekcji Poznańskiej. Bliższe szczegóły na żądanie reflektanta.

Zgłoszenia: St. str. Snita Stanisław placówka Straży Celnej Kulaczyn, poczta i pow. Sniatyn (Małopolska).

Strażnik Błażejowski Józef, Inspektorat Międzychód Komisarjat Drzewce, placówka Mierzyn-Stary Dyrekcja Poznańska, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Inspektoratu Leszno, wzgl. Insp. Praszka — Dy. Warszawskiej.

Zgłoszenie: Strażnik Józef Błażejowski, Mierzyn-Stary pow. Międzychód (Poznańskie).



## Głosy Czytelników.

### SZANOWNA REDAKCJO!

Zaabsorbowany jako kierownik komisariatu „Niedzica“ na Spiszu ciągłą walką z wymytnictwem dopiero dziś zwracam się do Szanownej Redakcji z wyrażeniem swej myśli.

Z radością przeczytałem kilka numerów Czat i z nieklamana wdzięcznością odnoszę się do wydawnictwa, za podjęcie się tak trudnego zadania. Trudnem nazywam je dla tego, ponieważ Czaty mojem zdaniem mają na celu nie tylko zjednoczenie moralne wszystkich jednostek Straży Celnej, lecz także przypomnienie społeczeństwu, że ktoś pilnujący w dzień i w nocy podczas pogody i słoty, granic Rzeczypospolitej przed zabiciem naszego przemysłu i wywożeniem dostatku. A dotychczas społeczeństwo tak mało o nas wiedziało...

Na odcinku moim wymyt obecnie ustal (konie). Trafiają tu się tylko sporadyczne próby. W dużej mierze przyczyniło się do tego utworzenie oddziału konnego w sile 6 ludzi. Szeroko rozgałęzione wywiady rowerami i postrach siejący oddział konny (który znalazł się tutaj w swoim żywiole), likwidują wszelkie usiłowania przemytników. Najwięksi z nich pokornie pracują w Niedzicy, w tartaku, przypominając sobie, że na chleb ciężko pracować trzeba.

Ale też zatem i czasu nigdy się nie ma. Ustawiczny ruch, mało odpoczynku, który i tak trzeba poświęcić pracy kancelaryjnej, której ciągle przybywa. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak mieszkań, tego kąta spokoju po zmudnej pracy.

Zyje się jednak myślą, że kiedyś będzie lepiej. Zebyśmy już dostali naszą ustawę i polepszenie bytu przez budowę mieszkań oraz powiększenie gaży, egzystencja nasza byłaby znośniejsza.

Zycie bowiem strażnika jest bardzo marne i upływa w najprymitywniejszych warunkach. Społeczeństwo mogłoby o tem troszeczkę pomyśleć. Nie żąda tu nikt jałmużny ani litości, chodzi tu tylko o pamięć. Zakładanie i uzupełnianie bibliotek — oto narazie zadanie, którego społeczeństwo mogłoby się bez trudu i uszczerbku materialnego podjąć. Tem samem podnosiłoby się wartość moralną każdego strażnika z dnia na dzień, zaś wdzięczny społecz. strażnik wykonywałby sumiennie swoje obowiązki.

W zapadłych kątach siedzący funkcjonariusz dziecko, oderwany od życia kulturalnego. Słowa od nikogo nie usłyszy, chyba od przełożonego, który jednak niewiele czasu może poświęcać sprawom prywatnym.

A praca strażnika, tu ciężka, bardzo ciężka. Proszę spróbować a zobaczymy ilu trudu nieraz kosztuje przytrzymanie jednego tylko konia i ile trudów trzeba ponieść nieraz bezskutecznie.

No ale skończę już tę pisaninę, bo konie wróciły ze służby, deszcz pada, więc muszę zobaczyć co nowego.

Jeszcze jedno; mojem zdaniem dobrzeby było, gdyby Czaty wychodziły 2 razy w tygodniu i zawierały również wiadomości ze świata, jak inne pisma. Wtedy odciągnęłoby się funkcjonariuszów Straży Celnej od czytania dzienników, bo w swoim piśmie liby wszystko.

Prenumeratę wysyłam równocześnie.

Włodzimierz Witold Kozak,  
komisarz Straży Celnej  
Niedzica, P. Czorsztyn.

Szanownemu Panu Komisarzowi dziękujemy serdecznie za słowa otuchy i uznania. Niewątpliwie Czaty rozchodzące się coraz szerzej, bo docierając już do najdalszych krańców Rzeczypospolitej przyczynią się w nie-małej mierze do zaznajomienia społeczeństwa z naszymi pracami, z naszym życiem i troskami. Jesteśmy jednego zdania z Panem Komisarzem, o ile chodzi o pomoc ze strony społeczeństwa. Poszlibyśmy nawet dalej jeszcze, wyrażając przekonanie, że zwarty i mocny Korpus Straży Celnej, który tyle już dał dowodów zdolności organizacyjnej, obejdzie się bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, choćby tę pomoc ofiarowały instytucje o najsłabszych celach. Niechaj organizacje w rodzaju Białego Krzyża fundują biblioteki dla szeregowych i oddziałów wojskowych, my jakkolwiek biedni własnymi siłami stwórzmy sobie skromne, ale dobrane treścią dzieł czytelnie i składnice książek. Ze nie przekracza to naszych sił, dowiodły komisariaty, które już dzisiaj są w posiadaniu pięknych bibliotek, zdobytych wyłącznie energią i zapobiegliwością garnących się do wiedzy funkcjonariuszów Straży Celnej. Dowodzi tej siły i żywotności naszej choćby posiadanie własnego organu, wychodzącego bez niczyjej pomocy i liczącego tylko na swych czytelników.

Tak jest, Panie Komisarzu, kiedyś, a nawet w krótko już będzie lepiej. Już w tym roku stanie szereg domów na granicy, niedługo,

a wydzie nasza ustawa, przez co usunie się zwykle w podobnych wypadkach zaniepokojenie i niepewność jutra.

O wydawaniu Czat częściej niż dotychczas myślimy już oddawna. Niestety jednak nie jesteśmy tak mocni, by dobre zamierzenie mógł od razu w życie wprowadzić. Liczymy jednak na to, że z czasem każdy funkcjonariusz Straży Celnej będzie naszym abonentem, a wtenczas zobaczymy. Tymczasem zaś „czem chata bogata“...

Prosimy pamiętać o nas i życzymy wielkich wyników.

Wydawnictwo.

## Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO NA POGRANICZU PRUS WSCHODNICH, W INSPEKTORACIE I KOMISARJACIE „CHORZELE“.

w Chorzelach.

Z inicjatywy kierownika tutejszego inspektoratu Pana st. komisarza Wołosiewicza i przy czynnym poparciu kierownika komisariatu Pana podkomisarza Benita, został zorganizowany przed 3-ma miesiącami przy naszym Komisarjacie chór męski, składający się wyłącznie z funkcjonariuszów Straży Celnej, oraz sekcje: teatralna i sportowa. Batutę chóru, kierownictwo sportu i reżyserję, powierzono przodownikowi Sznajdrowi, który energicznie zabrał się do pracy. Inicjatywę powyższą, przyjął ogół naszych zielonych kolegów z wielkim uznaniem i radością, gdyż jak wszystkim wiadomo, ciężka nasza służba, nie tyle nas męczy, co przynębia brak życia towarzyskiego i rozrywek kulturalno-oświatowych. Najlepszym dowodem, jak ochoczo i z jakim zapałem wzięto się do pracy, świadczy fakt, że w tak krótkim czasie zarządzono: w kwietniu wieczór teatralno-koncertowy, w maju zawody sportowe (sprawozdanie z zawodów ogłoszono w Czatach Nr 15 i 16) i 14. czerwca wieczór teatralno-kabaretowy. Zainteresowanie się tak przedstawieniami, jak i zawodami było ogromne i cieszyły się one wielkim powodzeniem. Widownia teatryku naszego, przepelniona była każdorazowo, nie tylko mundurami zielonymi, ale i miejscową ludnością, która również jak i my odczuwając tu na pograniczu Prus Wschodnich brak podobnych rozrywek, tłumnie nawiedziła nasz teatrzyk, pilnie śledząc przebieg akcji, oraz obdarzając wykonawców niemiłkącymi oklaskami.

Na program ostatniego wieczoru złożyły się: dwie jednoaktowe komedijki 1) „Zapach Piżma“, 2) „Pacjent z prowincji“, oraz deklamacje, monologi, kuplety i śpiewy c. óralne i solowe. Z pośród wykonawców wyróżnili się: przodownik Sznajder, st. przodownik Konarzewski, str. Kosieniak, str. Kaniewski i str. Zabłocki.

Nadmieniam, że czysty dochód z przedstawień, przeznaczony jest przez kierownika komisariatu Pana podkomisarza Benita, na egzystującą przy komisariacie biblioteczkę, oraz na przyrządy gimnastyczno-sportowe.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, że wchodząc w nasze szare przykre i smutne warunki życia w związku ze służbą, jaką pełniemy na rubieżach naszej Rzeczypospolitej—pożądanym by było, ażeby za przykładem Inspektoratu Chorzele i tegoż komisariatu, poszły wszystkie Inspektoraty i komisariaty, dając tym samym wszystkim naszym zielonym kolegom, po ciężkiej służbie — godziwą i kulturalną pod każdym względem rozrywkę.

Jan Sznajder.

przodownik i kierownik placówki Chorzele.

## PRZEGLĄD WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

### POLSKA.

W czasie rozpraw sądowych o zamach na życie Prezydenta Rzeczypospolitej toczących się obecnie we Lwowie, zastrzelił komunista Botwin głównego świadka w osobie b. funkcj. policji polit. ś. p. Cechnowskiego. Mordercę ujęto i odstawiono pod sąd doraźny, który wydał na niego wyrok śmierci. Egzekucję wykonano dn. 6 bm.

—:o:—

W dniach 11, 12, 13 i 18, 19, 20 bm., odbędą się pierwsze manewry Wojsk Polskich w niepodległej Rzeczypospolitej. Na manewry przybyli zaproszeni przedstawiciele 13 państw zażyjających z Polską.

—:o:—

W ostatnim czasie powróciło do Polski 8000 Polaków — optantów z Niemiec. Komitet wojewódzki w Poznaniu, któremu powierzono starania o pomieszczenie i wyszukanie

zająć dla powracających, urządził im w Zbąszyniu wspaniałe przyjęcie.

## ROSJA.

### Krwawy kat sowiecki oszalał

Z Moskwy nadeszły wiadomości, że szef czczewiczajki, Dzierżyński zachorował na wyczerpanie nerwowe. W kołach zbliżonych do poselstwa sowieckiego twierdzą, że Dzierżyński cierpi na silną halucynację, która doprowadza go do szału. W takich chwilach walczy ze zjawami pomordowanych przez siebie ofiar, wpada w szal, okrywa się pianą, wreszcie pada bez siły. Postępy tych ataków są tak wielkie i są one tak wyczerpujące, iż lekarze nie rokują żadnych nadziei powrotu do zdrowia.

—:o:—

Sowiecki pułk piechoty stacjonowany w Homlu, a przeznaczony do stłumienia powstania na Białej-rusi, wymordował swych komisarzy i wypowiedział posłuszeństwo. Wysłana na uśmierzenie zrewoltowanych żołnierzy ekspedycja karna, została rozbita.

—:o:—

W Leningradzie rozpoczęły w ostatnim czasie zrzeszenia monarchistyczne, działalność terrorystyczną, wykonując zamachy na pocztę miejską i elektrownię.

## LITWA.

### Litwini bronią się przed germanizacją.

Litwini, do niedawna benjaminkowie pracy niemieckiej, ściągnęli teraz na siebie gniew niemiecki.

Źródłem tego gniewu jest okoliczność, że litwini nie pozwalają na mianowanie w Kłajpedzie i okolicach sędziów, sprowadzonych z Niemiec.

## NIEMCY.

Stosownie do konwencji wiedeńskiej opuścić musiało w dniu 1. bm. 10.000 optantów niemieckich granice Rzeczypospolitej. Wracających ziomków umieścili Niemcy w obozach w Pile (Schneidemühl), gdzie panują opłakane stosunki.

„Vossische Ztg.“ stawia rządowi szereg zarzutów zato, że nie poczynił odpowiednich zarządzeń wobec przyjazdu optantów z Polski,

że nie przygotował im odpowiedniego pomieszczenia, i że traktuje swoich obywateli po macoszemu, podczas gdy Polska rozpoczęła od owacyjnego powitania swych optantów przez rząd.

—:o:—

W parlamencie niem. nie jest wcale tak cicho jak się na ogół przypuszcza. Dopiero w bieżącym mies. urządziły tam pewne ugrupowania polityczne awantury, które uśmierzyć musiano za pomocą policji tajnej i umundurowanej.

## FRANCJA.

Rząd francuski dążąc do zlikwidowania wojny marokańskiej, postawił przywódcy ryfeńczyków Abd-El-Krimowi propozycję pokojową, które tenże odrzucił. Wojna trwać będzie nadal.

## ANGLJA.

W Anglii zastrajkowali robotnicy w przemyśle górniczym, włókienniczym i tekstylnym. W zagłębiu Amman Carmarthen, dwadzieścia tysięcy strajkujących górników zdemolowało za pomocą dynamitu 8 kopalń. Dochodziło do starć z policją, przyczem zostało wiele osób rannych.

## AMERYKA.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wykryto spisek anarchistyczny, mający na celu zamordowanie prezydenta Coolidge'a, miliardów Ford'a, Edisona, i Rockefellera. Spiskowców ujęto i osadzono pod kluczem.

## RUMUNJA.

W miejscowościach Jassy, Focsani i Ungeny odbyły się w ostatnim czasie demonstracje antyżydowskie. W sklepach i mieszkaniach żydów powybijano szyby, wielu żydów poturbowano.

Inicjatorami demonstracji są studenci rumuńscy.

## PRAKTYCZNE RADY.

### Szkodliwość sztucznego karmienia niemowląt.

Stwierdzony niejednokrotnie fakt wysokiej szkodliwości karmienia niemowląt, ilustruje statystyka sporządzona przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom. Na 34000 niemowląt zarejestrowanych w roku 1924 na stacjach opieki P. A. K. P. D., zmarło 5,6 procent niemowląt karmionych piersią, zaś z pośród karmionych sztucznie aż 14,9 procent czyli prawie trzy razy tyle.

Na sto zmarłych niemowląt z górą 38,7 procent zmarło wskutek chorób żołądkowych, wywołanych przez sztuczne odżywianie.

Liczby wyżej podane są zastraszające. Każda zdrowa Matka powinna więc karmić dziecko conajmniej do pół roku jedynie własną piersią, a dopiero w siódmym miesiącu, kiedy jest już więcej rozwinięte, a pierś Matki dostatecznej ilości pokarmu niedostarczy, dokarmiać je dobrze przegotowanym i rozcieńczonym mlekiem krowim lub kozim; wówczas dopiero ilość śmiertelności niemowląt stanie się niklejszą i śmierć pochłaniać będzie tylko te ofiary, u których granice żywota są z góry wytyczone.

## HUMOR.

### MUZYKALNY.

Do str. N. będącego raz w karczmie podczas gry na fortepianie, podchodzi śmiałek cywil i pyta:

— Czy pan także grywa na fortepianie?

Str. N.: Raz grałem proszę Pana.

Cywil: Jakto raz.

Str. N.: Tak proszę pana. Nie było sto-  
lika do kart.

### MĄDRY CHŁOP.

Chłop przynosi list na pocztę bez adresu; Urzędnik go pyta, czemu adresu nie napisał, a chłop odpowiada:

— Bo niechcę, żeby każdy wiedział do kogo piszę.....

### NAIWNA.

— Wszak prawda, że jestem pierwszą kobietą, którą kochasz?

— O nie.... szóstą!

— Zdrajco, już szóstą!

— Naturalnie. Przed tobą kochałem matkę, dwie siostry, ciotkę i babunię.

### W ZAKOPANEM.

Letnik: Nie urodził się tu u was jaki wielki człowiek?

Góral: Nie panie — u nas rodziły się zawsze tylko małe dzieci.

### WYTŁOMACZYŁ.

Gazda do przodownika: Pan taki znający, więc proszę niech mi pan wytłumaczy — jak rzecz się ma z tym telegrafem, co to pono, jak na jednym końcu sturko, ta na drugim, godo.

Przodownik. To widzicie tak samo, jak byście psa bili po ogonie, — to on też będzie szczekał.

### Od Redakcji.

Dalszy ciąg artykułu o rewizjach, jak i zakończenie przedruku Tymcz. Przepisów Dyscyplinarnych podamy w następnym numerze.

**Warunki prenumeraty: Kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.**

Adres Redakcji i Administracji „CZATY” — Działdowo (Pomorze)

Redaktor odpowiedzialny: **FELIKS OLAS.**

Drukarnia Fr. Krykanta Lidzbark (Pomorze).